



Fragment mapy Europy Środkowej

Renowacja zabytkowego atlasu Gerarda i Corneliusa de Jode

Niedoceniona perełka

Staraniem Muzeum Narodowego w Warszawie renesansowy atlas „Speculum orbis terrae” odzyskał dawny blask, a jego cyfrowa kopia trafiła do internetu. Wyjątkowa jest nie tylko zawartość publikacji, ale i jej historia.



Jedna z map przed konserwacją

Jerzy Królikowski

Pod względem kartograficznego kunsztu atlas ten stawiany jest przez ekspertów na równi z takimi epokowymi dziełami, jak „Theatrum orbis terrae” Abrahama Orteliusa czy „Atlas sive Cosmographicae...” Gerarda Mercatora, choć z pewnością nie zyskał takiej sławy. Zapewne z tego powodu do naszych czasów zachowało się raptem 50 sztuk tej publikacji, z czego jedynie dwie w Polsce. Po jednym egzemplarzu przechowują w swoich zbiorach Muzeum Narodowe w Warszawie (MNW) oraz Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku. Ten drugi jest jednak gorzej zachowany. Brakuje w nim bowiem 42 map, podczas gdy w egzemplarzu warszawskim tylko sześć. Tym ważniejsza jest zatem informacja, że ten biały



Fot. MNW

Ta sama mapa po konserwacji

kruc doczekał się renowacji, digitalizacji oraz publikacji w internetowej bibliotece.

• Wyścig dwóch wielkich kartografów

Atlas „Speculum orbis terrae”, czyli „Zwierciadło całego świata”, już od początku znajdował się w cieniu dzieła Orteliusa. Jego „Theatrum orbis terrae” został wydany w 1570 roku w Antwerpii jako pierwszy atlas świata. W tym samym czasie swoje własne dzieło kończył Gerard de Jode, jednak „Speculum...” ukazało się dopiero po 8 latach. Dlaczego tak późno? Historycy kartografii uważają, że Ortelius robił wiele, aby opóźnić publikację dzieła de Jodego. Przede wszystkim używał swoich wpływów, by uniemożliwić

konkurentowi zdobycie odpowiednich pozwoleń. Taktyka poskutkowała, gdyż de Jode uzyskał wymagane zgody dopiero w 1578 roku, a atlas trafił na półki księgarskie rok później. Przycimiony dziełem Orteliusa, które zdążyło już zdobyć dużą popularność, rozszedł się w niewielkim nakładzie, choć w ocenie współczesnych ekspertów niczym nie ustępował konkurentowi.

Gerard de Jode, niezrażony porażką, postanowił opracować drugie wydanie swojego dzieła, które dzięki wielu nowym mapom miało przyćmić atlas Orteliusa. Pomyślnie nie pokrzyżowała nawet śmierć kartografa w 1591 r., bo jego prace przejął syn Cornelius. Wysiłki te pozwoliły opublikować dzieło w 1593 r. – i właśnie to wydanie przechowywane jest w MNW.

W atlasie znalazło się ostatecznie 110 map na 82 numerowanych tablicach (w wydaniu z 1578 r. było ich 90), a poszczególne części otwierają zaprojektowane na nowo efektowne strony tytułowe (frontispisy). Na uwagę zasługują także tablice zamieszczone w części drugiej, na których ukazano księstwa, marchie, miasta, królestwa i elektoraty Cesarstwa Rzym-



W pracowni konserwatorskiej. Od lewej: Paulina Miś, adiunkt w Bibliotece MNW i Anna Szlasa-Byczek, konserwatorka

Fot. MNW



Fot. MNW

Odspojenia warstwy malarskiej – przed pracami konserwatorskimi

skiego Narodu Niemieckiego pod postaciami bogato odzianych mężczyzn. W dziele nie brakuje polskich akcentów – znajdziemy w nim mapy Polski (z portretem Zygmunta Augusta), a także Prus, Pomorza Zachodniego, Śląska czy Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

W ocenie specjalistów z MNW atlas wyróżnia szata edytorska i graficzna nawiązująca do najlepszych wzorów książki renesansowej. Tekst został złożony antykwą w równe, otoczone szerokim marginesem kolumny i ozdobiony dużymi inicjałami, winiętami, finalikami. Obie części atlasu otwierają też efektowne frontispisy alegoryczne (w egzemplarzu MNW brakuje frontispisu do cz. 1.). Tom zachował barwną na czerwono oprawę z licznymi tłoczeniami (zapewne z epoki) oraz złocenia brzegów kart, ozdobione dodatkowo cyzelowanym (tzn. wyciskany) ornamentem.

Niestety, mimo wybitnego kartograficznego kunsztu również drugie wydanie tego dzieła spotkało się z niewielkim zainteresowaniem odbiorców i atlas nie doczekał się wznowienia.

W trakcie prac konserwatorskich

• Wyzwania konserwacji

Pierwotny stan atlasu podanego renowacji w MNW wskazywał na jego sędziwy wiek – był brudny, przebarwiony, a kruchy i łamliwy papier w wielu miejscach uległ przedarciu. Cześć kart wypadła, miała pozadzierane, pozagniatane i przedarte krawędzie oraz ubytki. W partiach kolorowanych widoczne były przebarwienia wywołane zmianami w pigmentach, do których wykonania użyto związków miedziowych.

Celem konserwacji było przygotowanie atlasu do digitalizacji oraz umożliwienie jego ekspozycji w przestrzeniach muzealnych. Zdecydowano, że atlas nie będzie rozszywany, aby zachować

wyciśnięty wzór na brzegu kart. Działania konserwatorskie objęły naprawę luźnych kart (pozostałe miały być konserwowane w bloku). Oczyszczono je, uzupełniono w przypadku ubytków, wzmocniono, wyprostowano i wyretuszowano, ale bez bielienia papieru.

Jak zdradza Anna Szlasa-Byczek, która przeprowadziła konserwację, największym wyzwaniem była zniszczona konstrukcja falców (pasków, do których zostały przyklejone mapy) – większość z nich popękała i wymagała wzmocnienia. Dużą trudność sprawiało też oddzielenie fragmentów warstwy malarskiej z resztkami papieru przyklejonych do sąsiedniej strony. Należało je delikatnie i z wy-

czuciem odkleić i umieścić na właściwym miejscu mapy.

Efekty prac konserwatorskich każdy może zobaczyć sam. Na stronie Muzeum Narodowego opublikowano bowiem cztery zestawy ilustracji prezentujące to opracowanie sprzed i po renowacji.

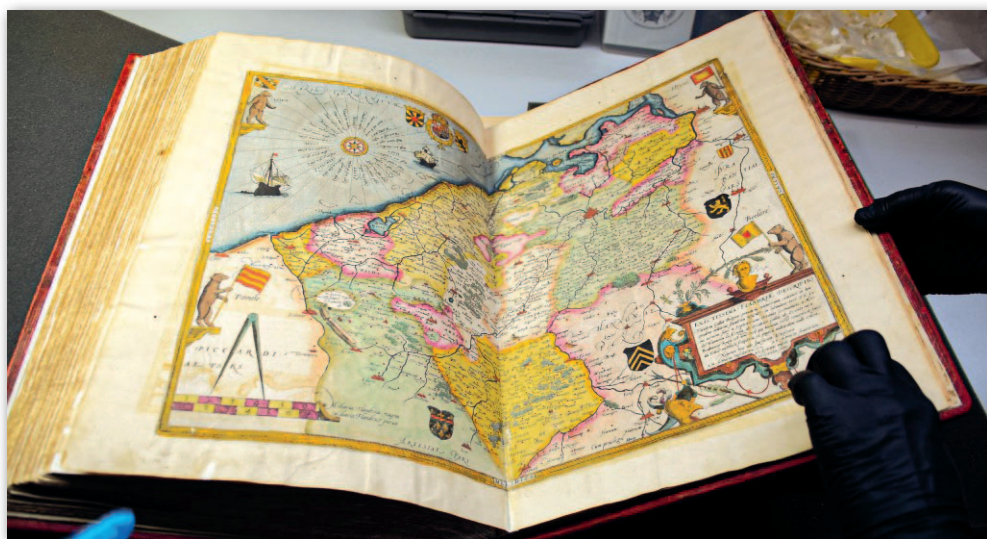
• Już w internecie, a wkrótce także w gablocie

Cyfrowa kopia atlasu dostępna jest w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej (mbc.cyfrowemazowsze.pl). Dzięki oferowanym tam interaktywnym narzędziom dzieło można przeglądać w najdrobniejszych detalach.

Gdy ustąpi pandemia i zniesione zostaną rządowe obostrzenia, oryginał będzie można podziwiać w Galerii Sztuki Dawnej. Towarzystwo mu będą piękne przykłady kartografii flamandzkiej i niderlandzkiej z końca XVI i z XVII wieku – dwie mapy Polski (m.in. Nicolasa Sansona i Nicolasa Visschera starszego z 1680 r.) oraz edycja z 1613 r. pomnikowego atlasu Gerarda Mercatora i Jodocusa Hondiusa starszego z podwójnym portretem obu kartografów. „Będzie to rzadka okazja do zobaczenia obiektów z Kolekcji Kartografii, które najczęściej prezentowane są jako pojedyncze egzemplarze uzupełniające wystawy obiektów innego typu” – zachęca stołeczne muzeum.

Jerzy Królikowski

Opracowanie na podstawie informacji MNW



Fot. MNW